

Biała Nida

Dzień 1

Mniszek – Chojny

Po kilku latach powracamy na Nidę. Tym razem zainteresowała nas Biała Nida. Po przygotowaniach w dniu 25 lipca 2012 roku, ruszamy do Mniszka, gdzie obok młyna (121,5 km) wodujemy kajaki. Rzeka na pierwszy rzut oka wydaje się bardzo leniwa. Poziom wody też nie jest zachwycający. Start około godziny 12.20. Po kilku kilometrach stwierdzamy, że rzeka jest przez nas niedoceniona. Oprócz częstych mielizn można spotkać bystrza, ale również odcinki dla wytrawnych kajakarzy. Po drodze mijamy stary młyn, który opływamy dość szybko nawet bez przenoski.



Zmęczeni zmaganiem z rzeką na chwilę zatrzymujemy się na plażach, celem zjedzenia wiezionych zapasów. Pierwszy dzień kończymy po prawej stronie, gdzieś w okolicach wsi Chojny (107 km). Przyznam, że do wyboru tego miejsca zmusiła nas nadciągająca burza i opady deszczu. Planowo mieliśmy popłynąć dalej. Dość wysoki piaszczysty brzeg nie był wymarzonym miejscem do wyciągnięcia kajaków, jednak i z tym problemem szybko sobie poradziliśmy. Z uwagi na padający deszcz w mgnieniu oka rozbiliśmy namioty. Po burzy rozpaliliśmy ognisko, aby resztę wieczoru spędzić w miłym towarzystwie naszych znajomych. W tym roku wyruszyliśmy w pięć osad dwuosobowych. Część osób znaleźliśmy z poprzednich spływów a część poznaliśmy właśnie w tym dniu.

Dzień 2

Chojny – Borszowice

Po noclegu pod namiotami i śniadaniu o godzinie 10.00 rozpoczynamy drugi dzień spływu. Pogoda w tym dniu zapowiada się dobrze. Rzeka podobna do poprzedniego odcinka, dość dużo mielizn i odcinki rodem z rzek górskich. Płyniemy spokojnie z kilkoma przerwami na odpoczynek.



O 11.25 docieramy do Sobkowa, gdzie po dobieciu do pomostu ruszamy na posiłek do restauracji mieszczącej się w pozostałościach po dworze. Ta przerwa należała do jednej z dłuższych. Po dopłynięciu do Borszowic (85 km) postanawiamy na prawym brzegu rozbić namioty. Niestety w tym dniu burza również pokazała swoją wyższość.

Dzień 3

Borszowice – Sobowice

To była ostatnia noc pod namiotami. Rano pobudka, śniadanie a następnie zwijanie obozu. Pogoda nie napawa optymizmem, dość gęsta mgła nad rzeką w kierunku, w którym zamierzamy płynąć. Namioty z uwagi na dużą wilgoć powietrza nie chcą schnąć, jednak postanawiamy zwijać obóz i po chwili cały sprzęt ładuje w kajakach. O 9.40 kajaki wodujemy na Nidzie, aby po chwili ruszyć w kierunku Pińczowa. Początek dość leniwy, rzeka płynie szeroko, ale miejscami jest dość płytka, co w przypadku nieuwagi kończy się lądowaniem na

mieliźnie. Po kilku kilometrach (80 km) przed nami elektrownia wodna. Dobijamy do lewej strony brzegu, gdzie czeka nas przenoska na drugą stronę drogi.



Pomagamy sobie wzajemnie przy przenoszeniu kajaków, gdzie do pomocy włącza się też para płynąca indywidualnie na wykonanym z drewna kajaku. Zaraz po zwodowaniu wszystkich kajaków ruszamy dalej. Po drodze robimy przerwę dobijając do prawego brzegu, po czym udajemy się na zakupy do sklepu. Po godzinie ponownie jesteśmy w kajakach. Nie płyniemy długo gdyż przed nad rzeką pojawia się most, chyba kolejki wąskotorowej. Udaje się nam przepłynąć pod nim z prawej strony. Ta przeprawa była iście ekstremalna. Za mostem rzeka znów płynie leniwie, do momentu, kiedy pojawia się, betonowy próg. Trudno go nie zauważyć, ponieważ szum wody z daleka o nim nas ostrzega. Dobijamy do prawego brzegu. Tym razem czeka nas dość długa przenoska. Przyznam, że ten odcinek był najbardziej wyczerpujący. Po krótkiej przerwie na zregenerowanie sił ostatni raz wodujemy kajaki w Nidzie. Z uwagi na bardzo mocno grzejące słońce postanawiamy zakończyć spływ pod mostem w miejscowości Sobowice (71,5 km). Do planowanego początkowego celu (Pińczowa) brakło nam około 9 km. Podsumowując można stwierdzić, że odcinek Białej Nidy jest naprawdę godny polecenia. Każdy amator kajakarstwa znajdzie tu coś dla siebie.

[Zobacz film ze spływu](#)